

Kryzys liberalnego świata

11 czerwca 2012

Obecna Europa oraz jej polityczny i ekonomiczny system stały się teologiczną wiarą, skoncentrowanym dogmatem, założeniem, które jest przekonaniem samym w sobie. Takie stanowisko zajmują współcześni przedstawiciele i piewcy liberalnej demokracji z jej pojmowaniem świata, którym wydaje się, że w nią wierzą. Umawiają się, że wierzą w swe własne twierdzenia. Nam, reakcjonistom, przedstawia się, że błędy popełniają ci, co to wdrażają w praktyce, a nigdy nie ma ich w samym systemie. Że kryzys systemu jest przypadkowym zbiegiem okoliczności, jego skutek przenoszony jest na całe społeczeństwa i ich zgrupowania. Lecz błąd tkwi w samym jądrze liberalnego świata – kryzys jest jego istotną częścią. Rynki kapitałowe bez kryzysu i następującej po nim restrukturyzacji nie mogą funkcjonować. Jest to „twórcze niszczenie”, pozwalające zachować materialny przyrost kapitału i „prosperity”. To oznacza dla Europejczyków ucisk, życie w niebycie, odrzucenie długookresowych wizji, proletaryzację wszystkiego za co się płaci, najemnictwo i pracę na cudzą korzyść – te błędne kroki doprowadziły nas do kryzysu. Jediną możliwością, by tego kapitalistycznego kolosa utrzymać w ruchu, jest mit, iż to dla wolności, demokracji i w zgodzie z ideą, że to w nim właśnie jednostka skutecznie buduje swą przyszłość. Liberalny świat stał się teologicznym założeniem, wiarą w wierze, bez której jest nie do utrzymania. Stał się częścią „gry”, z której nikt nie chce wypaść. „Gry”, w której całe narody upatrują jedyną podstawę swej egzystencji.

Rynki akcji stały się dla wielu ludzi sensem istnienia. Ludzie przestali być panami rynków, a sami stali się ich częścią. Staliśmy się strukturą kapitalizmu i jego marności. Kapitalizm i chciwość jego uczestników stały się procesem, na który nie mamy żadnego realnego wpływu, ponieważ żyjemy w czasach „demokracji”. Kryzys i jego usura dopadł już Grecję, a

następne kraje świata czekają na swoją kolej. Straty kapitału znów otrzymały pierwszeństwo przed ludzkim życiem. Postanowiono, że za te straty ktoś musi zapłacić. Jednak ciężarów i skutków nie poniosą kapitaliści, którzy podejmowali błędne decyzje, a będzie to przeniesione na innych. Banki całe brzemie usury przeniosą na pracujących podatników, na całe narody.

Częścią składową zażegnania i restrukturyzacji kryzysu kapitalizmu jest coś, co da się nazwać tzw. „kapitalistycznym socjalizmem”. Unia Europejska reguluje nim gospodarki narodowe poszczególnych krajów tak, by zapewnić przyszłe zyski dla kapitalistycznej oligarchii. Idealistyczna prawica protestuje przeciw tej ochronie, którą nazywa lewicową, a samodzielne kraje kapitalistyczne określa jako „socjalistyczne odchylenie”. Jeśli to jest „socjalistyczne odchylenie”, to dość szczególnego rodzaju. Jak bowiem „socjalistycznym odchyleniem” może być coś, czego głównym celem jest nie pomoc biednym, ale bogatym, nie tym, którzy się oszczędzają, ale tym, którzy oszczędzali? To doprawdy ironia, że socjalizacja systemu bankowego ma się stać przyjazną tylko wtedy, gdy służy ochronie kapitalizmu. Cała ekonomiczna i gospodarcza podstawa Unii Europejskiej, niech się zowie „socjalistyczną”, ma na celu tylko jedno – ochronę zgromadzonego kapitału finansowej oligarchii. To interesujące śledzić, jak się przenikają nasze poglądy z poglądami prawicy, która sama stała się ofiarą swej ideologii wolnego rynku, gdzie monopole i elitarne pasożytnicze oligarchie są wprost przyrodzonym i niezmywalnym bytem. Oba te spojrzenia spotykają się w swym oporze przeciw wielkim spekulacyjnym graczom i korporacyjnym menadżerom, którzy obficie korzystają ze swych ryzykownych decyzji, a przed stratami są chronieni swymi „złotymi spadochronami”.

Wypaczony system w niedziałającej równości zdołał zachować jako cel materialny błogostan, który jako opium narodów pomaga mu utrzymać się nawet gdy jest w upadku. Życie zamienia w dług, ręka w rękę z kapitalistycznym imperializmem, który

szuka następnych źródeł handlu dla swej „gry”, bez której nie utrzyma się przy życiu. Tak ten system rozszerza się na następne kraje. Dla nowych krajów, tych, w których kapitalistyczny „materialistyczny błogostan” jako opium dopiero rozkwita, problemem staje się utrzymanie tempa wzrostu, aby nie powstawały żadne problemy społeczne. Stąd wynika rozszerzająca się imigracja w poszukiwaniu lepszego życia, sterowana samym kapitałem. Imigranci – ci ludzie jednak ponownie stają się źródłem korzyści dla kapitalistycznych właścicieli w nowych krajach. Stają się też zarzewiem multikulturalnego konfliktu, za który część odpowiedzialności naprawdę ponosi nienasycenie i chciwość kapitału. Świetnie to ilustruje cytat ze słów znanego francuskiego filozofa Alaina Benoista: „Ten, kto milczy o kapitalizmie, oby nie musiał iść na emigrację”.

System nie przyniesie krajom zmian politycznych, liberalna demokracja stała się częścią kapitalistycznej gry. W problemie narodowym zawierają się wszelkie problemy polityczne, ponadpaństwowe, podobnie jak skutki. Demokracja parlamentarna stworzyła społeczeństwo, które wypowiedziało człowiekowi wojnę ekonomiczną, a globalizacja wartości zniszczyła jego duszę. Stworzyła społeczeństwo umożliwiające legalny rabunek.

Czy obecny kryzys stanie się chwilą przejrzenia na oczy czy zostanie wykorzystany jako „szok”, zapoczątkowując jeszcze silniejszą terapię liberalnego poglądu na świat? Celem obecnego reżimu będzie więc, przez swą propagandę, dać taką interpretację, która będzie uznawała za przyczynę kryzysu nie globalny kapitalizm jako taki, lecz tylko jego drugoplanowe i pochodne zjawiska (skorumpowanie instytucji finansowych i polityków, nasze lenistwo i brak pracowitości). Według systemu nie zbankrutował więc kapitalizm, ale my sami, dlatego, iż wprowadziliśmy w praktyce jego wypaczoną podobiznę. Błąd jednak nie tkwi w nas, lecz w tych, którzy swym liberalnym systemem i jego skutkami stwarzają ponowną możliwość takich kryzysów i załamień.

Miejmy nadzieję, iż ten kryzys w końcu będzie miał moc przebudzenia poszczególnych ludzkich świadomości z ich samouspokojenia i da im moc decydowania o najistotniejszych zdarzeniach ich życia. Uświadomienie może zniszczyć gliniane nogi systemu liberalnego i jego wypaczony pogląd na świat. Szok wywołany kryzysem i jego dalszy przebieg niesie obecnie jedyną nadzieję, która może doprowadzić do rewolucyjnej zmiany. Ludzie muszą powrócić do przyrodzonego społeczeństwa oraz zachować jego i swoją tożsamość, ponieważ tylko tu w ustabilizowanym środowisku z jasnym punktem odniesienia, w którym jest wszechobecna „podstawowa prawda”, może być stworzone nowe i sprawiedliwsze socjalnie rewolucyjne społeczeństwo. Droga do niego nie prowadzi jednak ani w prawo, ani w lewo. Trzecia droga wiedzie przez naturę człowieka – będzie walczyć o jego tożsamość, prawdziwą wolność i społeczną sprawiedliwość. Będzie walczyć o nowe, organiczne społeczeństwo, które uwolni narody od globalnych prawd, opartych na wierze we własne wierzenia. Miejmy nadzieję, że współczesny kryzys będzie chwilą otrzeźwienia i radykalnych zdarzeń dziejowych, które zapewnią narodom trwałą nienaruszalność i życiową przyszłość.

Źródło oryginalne: Revolta.info

Tłumaczenie i źródło polskie: Autonom.pl